



SENAT RP

ZAPIS STENOGRAFICZNY

Posiedzenie
Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi (32.)
w dniu 27 lipca 2016 r.

IX kadencja

Porządek obrad:

1. Informacja Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi na temat aktualnej sytuacji na rynku zbóż.
2. Informacja Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi na temat aktualnej sytuacji na rynku wiśni.

(Początek posiedzenia o godzinie 16 minut 00)

(Posiedzeniu przewodniczy przewodniczący Jerzy Chróścikowski)

Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:

Jest kworum, możemy zaczynać.

Szanowni Państwo, pozwolicie, że otworzę posiedzenie Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi. Jest to nasze trzydzieste drugie posiedzenie, jeszcze odbędzie się dzisiaj trzydzieste trzecie, które będzie połączone z posiedzeniem Komisji Środowiska.

W tej chwili mamy zaplanowany jeden punkt: informacja Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi na temat aktualnej sytuacji na rynku zbóż. Proponuję dodać jeszcze jeden punkt, gdyż miałem mnóstwo interwencji dotyczących informacji Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi o aktualnej sytuacji na rynku wiśni. Taką informację dostaliśmy już na piśmie. Nie wiem, czy do państwa też dotarła ta krótka informacja? Pani Sekretarz, czy członkowie ją dostali?

(Starszy Sekretarz Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi Joanna Kowalska: A czy ktoś mówi, że nie dostał?)

Ja pytam, bo nikt nie mówi, że ma albo nie ma, stąd moje pytanie. Dostali, tak? Tak że mają.

Czy jest więc zgoda na dołączenie drugiego punktu w porządku obrad? Nie widzę sprzeciwu, w związku z tym rozumiem, że będą dwa punkty na dzisiejszym posiedzeniu.

Witam gości. Witam panią minister, podsekretarz stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi, panią Ewę Lech; witam panią serdecznie. Witam pana dyrektora Waldemara Sochaczewskiego z Departamentu Rynków Rolnych. Jest z nami również wiele organizacji. Witam panią Ewę Całczyńską z Najwyższej Izby Kontroli, doradcę technicznego w Departamencie Rolnictwa i Rozwoju Wsi; witam pana Andrzeja Danielaka, prezesa Polskiego Związku Zrzeszeń Hodowców i Producentów Drobiu; witam panią Aldonę Łoś, wojewódzkiego inspektora jakości handlowej artykułów rolno-spożywczych w Gdańsku; witam serdecznie. Jest z nami również pan Leszek Kumorek, przewodniczący Sekcji Ogrodniczej NSZZ RI „Solidarność”, witam pana. Czy są jeszcze jacyś goście? Jeśli nie mam na liście pozostałych gości, to witam wszystkich, którzy zechcieli uczestniczyć w naszym posiedzeniu. Witam również koleżanki i kolegów senatorów oraz nasze biuro.

Chciałbym poprosić panią minister o wprowadzenie do pierwszego punktu. Co prawda informacje dotyczące pierwszego punktu, i drugiego również, mamy na piśmie, ale prosiłbym o przekazanie nam informacji... Czy poprosimy ewentualnie pana dyrektora?

Proszę, Pani Minister.

Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi Ewa Lech:

Dziękuję za głos. Ja mam tutaj przygotowaną na piśmie informację, a ponieważ jestem w zastępstwie, myślę, że państwo nie będą mieli nic przeciwko temu, jeśli będę do tej informacji zaglądała. Mam tu wypisane, a właściwie podkreślone najważniejsze rzeczy.

Na początku chciałabym powiedzieć ogólnie o sytuacji na rynku krajowym zbóż w 2105 r. Zbiory zbóż ogółem ocenia się na 28 milionów ton, a to jest o 12,3% mniejszy poziom niż rekordowego zbioru w 2014 r. Powierzchnia upraw wynosiła 7,5 miliona ha. Szacuje się, że plony zbóż ogółem wyniosły około 3,7 tony na 1 ha, czyli o 12,6% mniej w porównaniu z rekordowym rokiem 2014. W przypadku kukurydzy zbiory w 2015 r. określono na 3,2 miliona tony, czyli też mniej niż w rekordowym roku 2014, nawet o 29%. Powierzchnia obsiewu kukurydzy czy zasiewu na ziarno wyniosła 670 tysięcy ha, a plony wyniosły średnio 4,7 tony na 1 ha, czyli o 28,5% mniej od plonów w roku 2014.

Zgodnie ze wstępną oceną przezimowania dokonaną przez Główny Urząd Statystyczny ostatniego dnia maja tego roku powierzchnia zasiewu zbóż podstawowych z mieszankami zbożowymi w bieżącym roku jest większa od ubiegłorocznej. Straty zimowe i wiosenne z powierzchni zasiewu zbóż ozimych w bieżącym roku były wysokie i sięgały: dla jęczmienia ozimego nawet 22%, dla pszenicy ozimej 12%, dla pszenżyta ozimego 8%. Jeśli chodzi o rzepak i rzepik ozimy, to straty wyniosły ponad 16%. Generalnie zaobserwowano lokalne straty zimowe powstałe w wyniku: niskich temperatur przy braku okrywy śnieżnej, wysmalania roślin na skutek silnych wiatrów, obniżonej mrozoodporności na skutek słabego wyrośnięcia roślin jesienią, zbyt małej obsady roślin oraz występowania dość dużych dobowych wahań temperatury.

Z prognoz Instytutu Ekonomiki Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej wykonanych w maju wynika, że zbiory zbóż ogółem w sezonie 2016–2017 wyniosą 30 milionów ton w stosunku do niespełna 28 milionów ton w poprzednim sezonie. Czyli według prognoz te zbiory powinny być teraz większe. Jak podaje FAPA, bilans zbóż w Unii będzie nadwyżkowy i szacuje się, że wyniesie on o 0,8% więcej niż sezon wcześniej. Na terenie Unii wzrośnie przede wszystkim produkcja zbóż paszowych. Komisja prognozuje spadek eksportu zbóż w sezonie 2016–2017 o 15% w porównaniu z poprzednim sezonem oraz zwiększenie zapasów końcowych ziarna o 2,8%. Tutaj mają państwo

tabelki przedstawiające najważniejsze pozycje unijnego bilansu zbożowego podane w milionach ton. Szacuje się również, że bardzo duże plony zbóż będą mieć kraje basenu Morza Czarnego i Rosja, w związku z czym będą one intensywnie poszukiwać rynku zbytu. I tutaj pojawia się dla nas zagrożenie: wysoka podaż w połączeniu z silną konkurencją w eksporcie będzie wpływać zniżkowo na kształtowanie się cen zbóż, co jest oczywiste.

Jeśli chodzi o ceny zbóż w Polsce, to wspierająco wpływa na nie niski poziom zapasów krajowych. Niestety poziom cen zbóż jest znacznie wyższy od ceny interwencyjnej, zatem w najbliższym czasie nie należy spodziewać się podaży zbóż do interwencji. Ja wybieram oczywiście te najważniejsze informacje. Jeśli chodzi o ceny zbóż na giełdach zagranicznych, to na początku lipca na większości monitorowanych giełd zagranicznych ceny uległy niestety dalszemu obniżeniu. Tutaj są dane, ja już nie będę ich wyliczać.

Polska w ostatnich latach stała się znaczącym unijnym eksporterem zbóż, skutecznie konkurując o rynki zbytu w krajach trzecich. Bardzo dobra jakość naszego zboża i przystępna cena wpływają na to, że jesteśmy konkurencyjni. W sezonie 2014–2015 rekordowe zbiory oraz dobra jakość ziarna przyczyniły się do założonego eksportu zbóż, o czym już mówiłam. W tym czasie wywieziono z Polski 6,6 miliona ton ziarna, ale jednocześnie przywieziono do kraju ok. 1 miliona ton ziarna. Co to oznacza? Że mimo niższych ubiegłorocznych zbiorów Polska jest nadal znaczącym eksporterem zbóż. Import w sezonie 2015–2016 dotyczył głównie kukurydzy, której sprowadziliśmy 480 tysięcy ton, a której w roku 2014 zebrano w Polsce znacznie mniej z uwagi na suszę. W 2016 r. beczłowe kontyngenty na przywóz kukurydzy i pszenicy z Ukrainy, według tego, co mam tutaj napisane, cieszyły się wielkim zainteresowaniem w Unii Europejskiej. Roczny kontyngent, jaki Komisja Europejska przewidziała na teren Unii, obejmował 400 tysięcy ton ukraińskiej kukurydzy. Z danych wynika, że Agencja Rynku Rolnego wydała przedsiębiorcom pozwolenie na przywóz do Unii Europejskiej 4,7 tysiąca ton kukurydzy oraz 3,6 tysiąca ton pszenicy. Roczny beczłowy kontyngent na przywóz jęczmienia z Ukrainy opiewał na 250 tysięcy ton i został wykorzystany w niewielkim stopniu, w przeciwieństwie do kukurydzy i pszenicy. I to są podstawowe dane, jeśli chodzi o kukurydzę i pszenicę.

Jeśli zaś chodzi o rynek rzepaku i rzepiku, to ich zbiory w 2015 r. wyniosły 2,7 miliona ton, czyli prawie o 19% mniej niż rekordowe zbiory w roku 2014. Oczywiście wynikało to z niedostatecznego uwilgocenia gleb i z ich przesuszenia. Jeśli chodzi o sytuację na rynku olejowych w Unii Europejskiej, to jak wiadomo, Polska jest trzecim co do wielkości producentem rzepaku w Unii Europejskiej. W bieżącym sezonie nasz kraj odnotuje jednak spadek produkcji, Francja i Niemcy z kolei zwiększą zbiory odpowiednio do 5,4 miliona ton i 5,2 miliona ton. Jeśli chodzi o ceny rzepaku w tym roku, to ceny z połowy lipca spadły o 3,5% w stosunku do cen kształtujących się na początku lipca. Ze wstępnych danych Ministerstwa Finansów wynika, że w 2015 r. eksport rzepaku z Polski wyniósł 967 tysięcy ton, a import kształtował się na poziomie 211 tysięcy

ton. Odbiorcami polskiego rzepaku były głównie Niemcy i Republika Czeska, do Polski zaś przywożono nasiona rzepaku z Niemiec, Republiki Czeskiej i Węgier.

Jeśli chodzi o zaawansowanie prac żniwnych, to z informacji, jakie posiadamy, wynika, że w tej chwili trwają zbiory jęczmienia ozimego i rzepaku, a w niektórych rejonach rozpoczęto już zbiory innych ozimin, czyli żyta i pszenicy ozimej.

To są główne informacje. Jeśli państwo mają pytania, to pan dyrektor na nie odpowie. No i opowie ewentualnie o rynku wiśni, ale to już chyba drugi punkt. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:

Dziękuję, Pani Minister.

Czy pan dyrektor chciałby coś dodać? Tak? Proszę.

Dyrektor Departamentu Rynków Rolnych w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi Waldemar Sochaczewski:

Z takich dodatkowych spraw... Może zacznę od takiego komentarza, że rynek zbóż zawsze miał miano rynku strategicznego i takim oczywiście pozostaje. W rozumieniu parametrów produkcyjnych, czyli struktury zasiewów, stanowi on około 70%, a w rozumieniu liczby gospodarstw zaangażowanych w produkcję ma największy udział. Można skomentować to w ten sposób: patrząc na ostatnie lata, rynek zbóż jest na dobrej krzywej wschodzącej. Mając na uwadze cały bagaż zawirowań cenowych, dosyć konkurencyjny import z kierunku wschodniego, rynek zbóż jest na dobrej krzywej wschodzącej, ponieważ wzrasta tzw. głębokość tego rynku. To, o czym pani minister powiedziała, że po zbiorach w 2014 r. nastąpił rekordowy eksport około 7 milionów ton... Polska nigdy wcześniej nie notowała takiego eksportu. Wcześniej ilość zebranych zbóż, która podlegała obrotowi rynkowemu, była znacznie mniejsza. Miniony sezon – 4,5 miliona ton, to też jest duża ilość w przypadku eksportu. Polska coraz bardziej jest widoczna na rynkach trzecich w eksporcie zbożowym, nawet jeśli pewien udział w ilości eksportowanego zboża stanowi reeksport zbóż bądź eksporterzy wywożą zasoby krajowe, uzupełniając je importem ze Wschodu. Mimo to jest dobrze, dlatego że duża tzw. głębokość rynku uniezależnia nas od dekonunktur: im rynek jest głębszy, czyli większa ilość podlega obrotowi rynkowemu, tym trudniej jest go zdestabilizować. Ta krzywa jest więc dobra, bo widać już wielomilionowy udział w eksporcie w obrotach handlowych, a malejący w spasnieniu zbóż z własnych zapasów. To dobra tendencja. To jest pierwszy wniosek.

Drugi wniosek jest taki, że jakość naszego zboża się standaryzuje. Może brakuje nam jeszcze trochę do tych najlepszych światowych pszenic, pszenic krajów, które mają warunki naturalne lepsze od naszych, myślę o zbożach francuskich i amerykańskich, ale nasze zboże jest już znane na świecie i lokuje się w wielu krajach – w północnej Afryce, w Azji Środkowej. To drugi wniosek.

Trzeci jest taki, że coraz więcej prawdy leży na stole, jeśli chodzi o konkurencję z naszym wschodnim sąsiadem. Do końca 2015 r. Ukraina miała jednostronnie otwarty dostęp

do rynku unijnego, a to za sprawą politycznego wsparcia Ukrainy przez Unię Europejską. Od 1 stycznia umowa wolnego handlu DCFTA obowiązuje na zasadzie równouprawnienia, czyli w obie strony działają zasady wolnego dostępu kontyngentowego itd. Unia Europejska, której jesteśmy oczywiście członkiem, potraktowała Ukrainę całkiem nieźle, jeżeli chodzi o dostęp do rynku zbóż – 400 tysięcy ton kukurydzy i 950 tysięcy ton pszenicy oraz stopniowy wzrost w latach 2000 i 2001. Nie jest to dużo w porównaniu do „total” importu Unii ze świata, ale jednak są to znaczne ilości. Polska, z racji położenia oczywiście, oraz Słowacja, Węgry, no niestety, są narażone na czysto rynkową grę. Pytanie, na ile ukraińska pszenica jest konkurencyjna w stosunku do naszej. To kolejny wniosek.

Mając to na uwadze, podjęliśmy w resorcie decyzję, żeby spróbować pokazać nasze zboże na świecie w bardziej profesjonalny sposób i wbić się w nowoczesne kanały dystrybucji. Myślę o programie, który został zatwierdzony w ramach programu premiera Morawieckiego, a chodzi o budowę elektronicznej platformy handlowej. Chcemy wspólnie z grupą kapitałową GPW zbudować platformę elektroniczną i akredytować podmiot, który administrowałby tą platformą, na kilku giełdach światowych, w zależności od profilu. Pierwszy krok chcemy wykonać nie na rynku zbóż, ale na rynku mleka w proszku. Chcemy spróbować wejść na giełdę nowozelandzką GDT właśnie z tym produktem, który podobnie jak nasze zboże jest coraz lepszy i coraz bardziej znany na świecie. Wszystko to po to, żeby wyjść spod parasola pośredników, którzy handlują naszymi produktami, żeby spróbować bezpośrednio wystawiać towary na świecie. Kolejnym produktem byłaby pszenica, myślimy też chociażby o koncentracie soku jabłkowego. Podjęliśmy taką próbę, trwają analizy i chcemy w naszym resorcie wspólnie z Agencją Rynku Rolnego i GPW stworzyć tę platformę, żeby móc wystawiać towary na sprzedaż.

Nie bez znaczenia jest decyzja dotycząca budowy narodowego holdingu spożywczego, jak dotąd polityczna, którą trzeba przekuć na gospodarczą. Myślimy o tym, żeby włączyć w struktury tego holdingu państwową spółkę podległą Agencji Rynku Rolnego ELEWARR, największego gracza magazynowego w kraju. Jeśli będzie potrzeba, by mimo istniejących już elewatorów portowych zbudować dodatkowe, które byłyby w dyspozycji tego holdingu, to taką decyzję poprzemy. Byłyby one do do dużych przetrzutów portowych o niskich kosztach. Położenie elewatorów ELEWARR w niedalekiej odległości od portu – myślę o Malborku, Pieniężnie – jest dobre i daje możliwość przeładunku zbóż. To z takich kluczowych spraw.

Niestety czy stety polityka Unii jest konkretna, świat się globalizuje i w strukturach WTO na ostatniej konferencji w Nairobi zapadły decyzje, z których wynika, że dopłat do eksportu na rynku zbóż nie ma co oczekiwać. To już jest instrument zamknięty, a więc musimy konkurować ceną i jakością – te dwa parametry są i pozostaną decydujące. Pozostaje interwencja. Dobijaliśmy się w tej sprawie, wszyscy ministrowie się dobijali, a obecny minister rolnictwa ponawia wnioski, żeby podwyższyć cenę interwencyjną do 101,31 euro za tonę. Komisja odrzuca wniosek, z natury twierdząc, że lepszy eksport w niższych cenach niż maga-

zynowanie dużych ilości, ponoszenie związanych z tym kosztów i potem sprzedaż ze stratą. Więc ta interwencja pozostaje możliwa, ale tylko w jakiejś naprawdę kryzysowej sytuacji. Takiej jak w przypadku mleka w proszku czy masła, które nie były kupowane, a w ubiegłym roku i w tym są właśnie z racji tej kryzysowej sytuacji.

I to są takie podstawowe elementy, które oddziałują na rynek zbóż. Naprawdę nie jest źle. Patrząc na ten rynek, nie można się tutaj dopatrzeć żadnej zapaści. Te podstawowe parametry strukturalne się poprawiają. Jest problem – to podkreślamy – faktem jest wzmożony import z Ukrainy. Po danych statystycznych widać, że w dużej części jest to import przez naszą granicę, ale i słowacką do krajów południowych Unii Europejskiej. W tę pszenicę i kukurydzę zaopatrują się główne kraje deficytowe – Hiszpania, Portugalia, Włochy i Wielka Brytania. Spotykaliśmy się – minister Jurgiel i nadzorujący minister Bogucki organizowali spotkanie – ze wszystkimi służbami, żeby wzmocnić nadzór i jakościowy, i ilościowy nad importem z Ukrainy. Wszystkie służby... Tydzień temu odbyły się dwa spotkania: służb weterynarii i sanepidowych, myślę o nadzorze jakościowym. Żadne ze służb nie zauważają jakichś odstępstw czy prób eksportu do naszego kraju ziarna o gorszych parametrach, czy prób przemycenia ziarna niespełniającego wymogów. Są kontrole, minister zalecił wzmożony nadzór i większą częstotliwość oddawania prób do kontroli, i to w zależności od rodzaju produktu są inspekcje: jeśli chodzi o konsumpcyjne, to jest to IJHARS; jeśli chodzi o nasiona, to PIORiN, a jeśli chodzi o zboże paszowe, to inspekcja weterynaryjna. Umówiliśmy się z ministrem finansów na zwiększenie częstotliwości monitoringu przez służby celne, żeby zwiększyć ilość i jakość... Chodzi też o kontrolę tranzytu zboża, co, jak się okazuje, wcale nie jest łatwe. Tutaj przepisy w Unii Europejskiej trochę się zliberalizowały, jeśli chodzi o deklaracje celne. Oczywiście tranzyt jest zaplombowany przez celników i zabezpieczony finansowo, ale nie ma już przymusu podawania w deklaracjach celnych np. ilości towaru, wystarczy tylko podanie jego wartości. Transporty są jednak zaplombowane i nie mogą być, skoro Polska jest tylko krajem tranzytowym, odpłombowane w jakiś dowolny sposób, a jedynie pod nadzorem celnym. Mieliliśmy sygnały, docierały do nas informacje i nie jest tajemnicą, że ten import z Ukrainy może być lokowany w jakichś częściach kraju. Do wszystkich, którzy piszą o tym do nas, zwracamy się z prośbą o podanie miejsca rozładunku takiego ziarna: zostaną tam skierowane odpowiednie służby kontrolne w zależności od wymaganych kompetencji. Musimy jednak uważać, żeby te kontrole nie były dyskryminujące, bo zasady są wszędzie identyczne. Tak jak my wymagamy od naszych południowych partnerów, żeby kontrole w stosunku do naszych towarów były identyczne jak te powszechne, tak i my nie możemy zachowywać się w sposób dyskryminujący. Tak że na to też trzeba uważać. To tyle w związku z takim dodatkowym podsumowaniem.

Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:

Dziękuję, Panie Dyrektorze.

Otwieram dyskusję.

Czy ktoś z państwa...

Proszę, pan senator.

Senator Józef Łyczak:

Pani Minister! Panie Przewodniczący! Szanowni Państwo!

Ja nie jestem tak optymistycznie nastawiony w związku z rynkiem zbożowym. Śmiem wątpić, że te dane, szczególnie ostatnie, mówiące o rekordowych zbiorach w tym roku, 30 milionów... Nie wiem, na jakiej podstawie ktoś mógł coś takiego zapisać. Ja jestem po spotkaniu z rolnikami i organizacjami rolniczymi, które odbyło się w poniedziałek w Bydgoszczy, a które organizował pan wojewoda. Był na tym spotkaniu pan minister Romanowski, doskonale słyszał, co mówią rolnicy o plonach, przynajmniej w kujawsko-pomorskim, podobnie na Pomorzu. Jadąc tu do Warszawy, widziałem pola: już jest po żniwach, Pani Minister, bo już się kosi również pszenicę. Po grubości słomy, jaka leży na pokosach, można określić, jakie są plony. A plony w większości województw naszego kraju są mniej więcej takie: zboża ozime – 3–4 ton, rzepak – 1–2 ton, więc nie wiem, skąd tu się wzięło 30 milionów. Ja sądzę, że ktoś specjalnie pokazuje taką liczbę, żeby obniżyć cenę, co jest oczywiście w interesie dużych skupujących podmiotów, tego układu mafijnego. Bo cena – informuję panią minister – kształtuje się w tej chwili w Polsce na poziomie ok. 50 zł i jest niższa, niż była w poprzednim roku. Za pszenicę, która odpowiada najwyższym parametrom, płaci się średnio 640–650 zł, a cena zbóż, które nie osiągają tych parametrów, jest dużo niższa. Tak to wygląda. I stąd moje obawy.

Kolejna sprawa. Pan dyrektor mówi o imporcie z Ukrainy. Ja pytam: czy wiemy, w jakiej cenie będzie sprowadzane to zboże? Bo wszyscy chłopcy boją się jednego, co zresztą już przerabialiśmy: wystarczy wieść z Ukrainy jedną łódkę, powiedziec, że pszenica stamtąd kosztuje 40 zł... czy 400 zł za tonę, i od razu idzie takie psychologiczne uderzenie, że nasze podmioty również zaczynają równać. Już to przeżyliśmy kilka lat temu. To jest ponad 900 tysięcy ton. Oczywiście tylko głupi będzie wioził na drugi koniec Europy, skoro może ulokować tutaj. Importerzy będą chcieli za wszelką cenę ulokować jak najwięcej na terenie Polski. I dlatego mam pytanie: czy my jesteśmy tak naprawdę zabezpieczeni i w jaki sposób będziemy to kontrolowali? Bo na spotkaniu z ministrem Jurgielem, roboczym spotkaniu zespołu, którego jestem członkiem, no, nie zostało to powiedziane. Może pan dyrektor by nam to teraz przybliżył. Tak że ja jestem pełen obaw, jeśli chodzi o rynek zbożowy.

Do tego, jak pani minister doskonale wie, komplikuje się sytuacja w drobiarstwie, czyli branży, która jest głównym konsumentem zboża. Jeżeli nie pomożemy drobiarzom, to produkcja będzie przynajmniej o połowę zdziętkowana z powodu wymogu „łapkowego”. W przypadku polskich producentów dopuszczalne jest 40 punktów, a w przypadku zachodnich, np. w Holandii, 80 punktów. I to jest ta nasza kochana Unia, tak to jest drastycznie ustawione. Jeżeli tutaj nie zrównamy – ale to jest rola ministerstwa, żebyśmy byli jednakowo traktowani – to polscy drobiarze będą bankrutowali. Bo jeżeli producent nie będzie mógł trzymać w kurniku 40 tysięcy, tylko 20 tysięcy, zgodnie z wytycznymi po kontroli, to produkcja drobiu będzie upadała, a wraz

z nią konsumpcja zboża. Dlatego boję się tej sytuacji, która nas czeka, i prosiłbym pana dyrektora o odniesienie się do tego. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:

Dziękuję.

Może zrobimy najpierw zestaw pytań, a później będą odpowiedzi.

Czy chciałby pan zabrać głos, Panie Senatorze? Proszę.

Senator Przemysław Błaszczyk:

Dziękuję, Panie Przewodniczący.

Na samym początku chciałbym podziękować za dzisiejsze posiedzenie komisji, za dzisiejszy temat, bo też byłem jednym z jego wnioskodawców. Wynikło to stąd, że do mnie także dotarli rolnicy z problemem sprzedaży pszenicy jeszcze ze zbiorów z tamtego roku. Chcieli na przednówku i przed zbliżającymi się żniwami opróżnić magazyny i okazało się, że ci najwięksi przetwórcy nie przyjmują zboża. Zboże z Ukrainy przyjeżdża, tak jak pan dyrektor tutaj powiedział, i jak wynika z tego, co mi przekazano, wjeżdża do Polski poprzez Słowację, bo tu cały czas jest zerowe cło. I to jest problem, bo jeżeli tak dalej będzie, to przy naszej mikrej produkcji... Bo tak naprawdę zostało tylko drobiarstwo, gdyż trzoda chlewna i reszta nie konsumuje tego, co wyprodukowaliśmy. Podpisuję się też pod tym, co powiedział kolega w związku z tą ceną. I ta wydajność dla mnie też jest trochę abstrakcyjna, bo mam gospodarstwo i wiem, jak to wygląda. Zboża ozime w większości wyleciały, przesiane zbożami jarymi, głównie chodzi tu o pszenicę, rzepak. Podobnym skutkiem odbiły się susze w znacznej części naszego kraju. Myślę więc, że tak optymistycznie nie będzie. I jeszcze do tego dojdą nam ceny w granicach... Tutaj kolega mówi o 640 zł za zboże bardzo dobrej jakości, ale myślę, że kiedy będzie wysyp, to ceny mogą spaść do 500–550 zł, bo na tych skupach cena jest nieraz troszkę wyższa niż w obrocie na rynkach, gdzie mniejsi rolnicy w ogóle są bardzo źle traktowani. Dlatego dobrze to nie wygląda. Większość małych gospodarstw nie prowadzi hodowli, żyje tylko z produkcji roślinnej i jeżeli nie uda nam się tego jakoś utrzymać i poprawić tej ceny, to raczej nie ma co mówić o zadowoleniu rolników i jakiejś opłacalności. Wydaje mi się, że na dzień dzisiejszy rozsądna i opłacalna byłaby cena w granicach 700–750 zł, jeśli chodzi o pszenicę, przy 600, 550 zł teraz. Pan dyrektor mówi tu o wyrównaniu, ja rozumiem, bo to dla ministerstwa i dla statystyk jest dobre, kiedy te wahania nie są takie duże. Ale kilka lat temu nasze rolnictwo, nawet tylko dzięki, można powiedzieć, dobrej wydajności i dobrej cenie, trochę się odbiło – była możliwość inwestycji, zakupów, skorzystania ze środków unijnych. Przy tych cenach tak naprawdę nawet nie będzie możliwości wykorzystania tego, co dają nam fundusze. Dlatego też ważne jest, żeby na różne sposoby szukać rynków zbytu: czy to przez nasze placówki, czy poprzez spotkania, targi. Musimy konkurować i szukać rynku zbytu. Mnie też cieszy to, że ma powstać ten holding, bo jeżeli będzie on miał dość silną pozycję na rynku i dobre wsparcie gospodarcze, ale i polityczne, to... Myślę,

że ważne jest tutaj wsparcie dyplomatyczne. Przez te lata funkcjonowania w Senacie i wyjazdów widzę, że jeśli chodzi o nasze placówki dyplomatyczne, wszystko bardzo dobrze się rozwija od strony kulturalnej, ale nie od strony gospodarczej, do tego nam jeszcze trochę daleko. Dlatego też ważne, żeby placówki dyplomatyczne poszły może w tę bardziej gospodarczą stronę i naprawdę szukały zbytu na nasze produkty, których jakość jest coraz lepsza. Myślę, że powinniśmy też korzystać z tego, że jednak nasze ziemie są inne i nasze rolnictwo wygląda troszkę inaczej niż to na Zachodzie – jest bardziej ekologiczne. I tym możemy się pochwalić, w tę stronę powinniśmy iść i szukać sposobu, żeby uzyskać jak najlepszą cenę, żeby w ogóle był zbył. Bo na dzień dzisiejszy niektórzy zostali jeszcze ze zbożem z tamtego sezonu i nie uda im się sprzedać z takiego powodu, że mamy napływ importu. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Jerzy Chrościkowski:

Dziękuję panu senatorowi.

Czy jeszcze ktoś chciałby zabrać głos w dyskusji?

Ja udzielię sobie głosu. Moi przedmówcy już tu wspomnieli o tych problemach... W tych sprawach koledzy rolnicy bez przerwy nas atakują i naciskają, abyśmy podjęli jakieś skuteczne działania. Krajowa izba rolnicza ogłosiła też, że rolnicy chcą, aby była prowadzona większa kontrola zbóż z Ukrainy pod względem ilościowym i jakościowym. Zresztą pan dyrektor tu wspomniął, że takie działania są prowadzone, tylko pytanie jest takie: czy kontyngent jest gdzieś weryfikowany, czy ten kontyngent jest rzeczywiście policzalny, czy nie będzie tak, że mówimy o kontyngencie, a nie wiemy, czy ktoś to sprawdza? Rzeczywiście są obawy, ile tego wpływa. Przed chwilą usłyszałem, o czym mówił pan dyrektor, że nie jest oznaczana waga, tylko oznaczana jest wartość, w związku z tym za chwilę pojawi się pytanie: co to znaczy „wartość” i jak policzyć kontyngent – jako wartościowy, czy jako ilościowy?

(Wypowiedź poza mikrofonem)

(Głos z sali: Słucham?)

(Dyrektor Departamentu Rynków Rolnych w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi Waldemar Sochaczewski: Ale trasa... Gdyby ktoś chciał wwieźć do Polski i wywieźć przez Gdańsk, to nie może zbierać z trasy.)

No tak, ale mamy jednak problem i zwracamy na niego uwagę. Czy rzeczywiście okaże się, z bezcłowych kontyngentów, które zostały uwzględnione, wjedzie tyle, ile przewidywaliśmy? Czy będzie zaburzenie, czy nie? Mój przedmówca, pan senator Łyczak, już wspomniął tutaj o tej przysłowiowej łódce, że puszczamy coś, i takie próby były już nieraz. Podmioty mówią: przepraszamy, ale od was nie musimy kupować, bo my sobie przywieziemy z Ukrainy, mamy automatycznie niższą cenę. I to już było wielokrotnie robione. I są też obawy o to, czy ten mechanizm, który jest... Ja sprawdzałem w swoim regionie, jak to wygląda, i okazuje się, że nasz polski młyn... przepraszam, Polskie Zakłady Zbożowe, które są w ELEWARR, pokontraktowały magazyny dla spółek typu – nie będą tutaj owijał w bawełnę – Glencore i innych, które są, powiedzmy, podmiotami europejskimi, światowymi. Te spółki wynajęły duże powierzchnie magazynowe i w związku z tym jest

takie pytanie: dla kogo one to wynajęły? Czy będą stosować zasadę, że kupują na polski rynek, czy też będą stosować zasadę: import i eksport? A może na takiej zasadzie, że tu się zbije ceny, kupi się też od polskich rolników i doładuje się na statki zboże ukraińskie będące w naszych magazynach, które pojedzie z tego samego magazynu, w którym jest nasze zboże, czyli będzie mieszane? I przykładowo firma amerykańska lub jakkolwiek inna działająca na naszym terenie będzie eksportować niby nasze zboże, ale tak naprawdę ukraińskie i nasze, zbijając nam cenę. Są więc poważne obawy rolników, bo cena zaczyna być już wyraźnie zachwiana, stąd prośba i pytanie, czy ewentualnie nie lepiej byłoby to koordynować.

Nasi rolnicy zwracają też uwagę, że my musimy stosować środki ochrony roślin takie a takie, a kto na Ukrainie stosuje środki ochrony dopuszczone w Unii Europejskiej?

(Głos z sali: Chyba nikt.)

Pytam więc – i rolnicy mają słuszną pretensję – pod jakim względem jakościowym jest sprawdzane to zboże? Czy zawiera ono pozostałości takich środków chemicznych, których w Europie, w Polsce nie można stosować, a tam są stosowane, dzięki czemu koszty produkcji są tam znacznie tańsze? A u nas takie środki bez przerwy się wycofuje, wprowadzając coraz to droższe, przez co są coraz gorsze warunki uprawy i produkcja rolnicza kosztuje coraz więcej. Ze względów, już nie będę się powtarzał jakich, ale wiadomo, że z braku wzajemnej zgodności itd. No więc pytania są takie: czy to jest kontrolowane, czy też nie jest kontrolowane; czy my dopuszczamy europejski rynek do rynku światowego? Dla mnie niepokojącą informacją jest to – tutaj pan dyrektor wspomniął o tym – że domówiono się już w sprawie TTIP i że prawdopodobnie próbuje się szybko zawrzeć porozumienie TTIP jeszcze za prezydentury obecnego prezydenta Stanów Zjednoczonych. I gdyby ta informacja się potwierdziła, to według mnie jest to wielkie niebezpieczeństwo, według mnie ktoś boi się nowej prezydentury, jakby przyszłości w Stanach Zjednoczonych, i dlatego Europa podejmuje szybkie działania, aby napisać kontrakt i mieć zrealizowane porozumienie TTIP między Europą a Stanami Zjednoczonymi. A skoro, jak sam pan dyrektor wspomniął przed chwilą, decydująca będzie tylko jakość, szczególnie jakość, i ceny będą wolne, to rodzi się pytanie, jak my wygramy konkurencję światową, kiedy się okaże, że będziemy mieli zalewane możliwości jakościowe i dodatkowo jeszcze ilościowe? W związku z tym te obawy są coraz większe i stąd podnoszę, bo rzeczywiście coraz więcej się... Wiemy, że odbyła się niedawno tura negocjacji w ramach TTIP i chodzą pogłoski, że padły jakieś uzgodnienia i mogą być podpisane porozumienia. Dlatego też sygnalizuję, aby sprawdzić, czy to jest prawda, czy to są tylko jakieś doniesienia, które denerwują rolników. Czy rolnicy muszą zacząć zdecydowanie mówić o tym, że ich sytuacja po zawartym porozumieniu TTIP może być zagrożona pod względem nie tylko samego rynku zbóż, ale i wielu innych rynków, bo m.in. przecież również rynku cukru...

(Głos z sali: Drobiu.)

...drobiu itd. Powiązania są niesamowite, stąd myśmy zawsze zwracali uwagę, tu, na posiedzeniach komisji, że porozumienie TTIP nie może być zawarte na takich warunkach, które nam rozłożą rynek, wolny rynek. I co właśnie

słyszę od pana dyrektora? Że są zawierane takie porozumienia, które mówią, że nie mogą być stosowane dopłaty, nie może być... itd.

Kolejna sprawa. No przecież, żeby doprowadzić do takiej sytuacji, żeby funkcjonowała cena 101 euro... to naprawdę już w ogóle jest po rolnictwie. Przecież za 101 euro nikt z nas nie odstawi, a jak będzie musiał odstawić tylko 50% czy 60% wyprodukowanej wartości i nie więcej, to jest to przecież niedopuszczalne, skoro mamy tutaj taką... No i na kimś ciąży ta odpowiedzialność za zniszczenie produkcji trzody chlewnej, ktoś ten rynek trzody zlikwidował, można powiedzieć. W tej chwili próbujemy jeszcze nie zlikwidować, ale zmniejszyć produkcję mleka, czyli znowu będzie: ratuj się, kto może. Ostatnie rozporządzenia, to właściwie akty delegowane, mówią, że kto będzie mógł szybciej wejść na rynek, kto wcześniej da radę wyłożyć, ten będzie mógł skorzystać z dopłaty w wysokości 14 eurocenta i będzie miał zamiast za mleko 60 groszy, tak jak ma standardowo, to otrzyma je za tzw. likwidację kwoty, czyli tzw. zmniejszenie produkcji. W związku z tym jest pytanie takie: jaki to ma mieć mechanizm? Kto pierwszy, ten lepszy, czyli bijcie się chłopcy między sobą? Czy to będzie farmer niemiecki, czy polski, czy to będzie producent chociażby mleka – kto będzie w tym momencie decydował na tym rynku? Są więc na rynku zawirowania i niebezpieczeństwa i stąd zwracamy uwagę, że sprawa rynku zbóż, jak sam pan dyrektor i pani minister wspomnieli, jest poważna. Zboża to znacząca część w dochodach rolniczych i nie można tego rynku zlekceważyć.

Moje obawy dotyczą jeszcze jednego. Próba mówienia ładnymi słowami, że my tutaj w ramach programu rządu mamy iść w kierunku łączenia dużych konglomeratów, czyli tzw. koncernu, który jest... Ja podaję to w wątpliwość z pewnej ostrożności, że niekoniecznie trzeba łączyć wszystko do kupy, nie zawsze wszystko, co łączone, musi się sprawdzić. Jeśli krajowa spółka ma być wiodąca, to jest takie pytanie, czy ona rzeczywiście stanie się wiodąca, czy też po uwolnieniu rynku cukru w 2017 r. wpadnie w gorszą sytuację finansową i jeszcze pociągnie za sobą ELEWARR, a ELEWARR z kolei, przy takim rynku zbóż, zamiast do góry, pociągnie do dołu. Żebyśmy czasem nie zrobili czegoś, o czym będziemy mówili, że pięknie, że mamy świetne założenia, a co okaże się jednak ciężarem dla Krajowej Spółki Cukrowej. ELEWARR może okazać się ciężarem zamiast dźwigni, może być jeszcze większym ciężarem w przypadku chęci utrzymania się razem. Więc ja jestem bardzo ostrożny, jeśli chodzi o takie sprawy, i żądałbym tutaj jakichś bardziej fachowych ekspertyz, fachowego podejścia niż tylko politycznych decyzji, które będą mówiły, że łączymy coś, co da nam wymierne efekty. Może w hasła tak to brzmi, ale naprawdę prosiłbym o dobre analizy i sprawdzenie tego wszystkiego, żebyśmy nie puścili czegoś, co za chwilę może okazać się problematyczne. Bo może nie być ani dobrego ELEWARR, ani dobrej Krajowej Spółki Cukrowej, bo np. rynek mleka zawaliliśmy, a za chwilę zawalimy sobie rynek cukru i przy otwartym jeszcze rynku światowym mamy je w ogóle załatwione. Przestrzegam i oczekuję prawdziwych ocen, żeby móc podejmować słuszne decyzje, a nie tylko mówić hasłowo, że my tu mamy coś dobrego, bo pomysł jest może dobry, ale wykonanie, to

druga strona. To tyle, co chciałbym dodać do tego, o czym moi koledzy już wspomnieli. Oczywiście obawy są coraz większe i pytanie jest takie, bardziej w kierunku ministra: co można jeszcze zrobić, żeby poprawić sytuację cenową? I są pytania, które już koledzy zadali. Dziękuję.

Prosiłbym o udzielenie odpowiedzi panią minister czy pana dyrektora.

Dyrektor Departamentu Rynków Rolnych w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi Waldemar Sochaczewski:

Dziękuję bardzo.

Chciałbym zacząć od początku pytań. Pan senator podawał w wątpliwość tę prognozę 30 milionów ton. Jest to prognoza przedstawiona przez instytut ekonomiki rolnictwa na podstawie najświeższych danych o stanie wegetacji upraw, powierzchni zasiewów i to jest 30 milionów. Rozmawialiśmy przed przyjściem tu z przedstawicielami IERiGŻ i oni podtrzymują tę liczbę. Gdyby doszło do bardzo intensywnych zachowań przyrody – mam na myśli gradobicia, co nie jest wykluczone, czy jakieś lokalne podtopienia, ulewy – to to by było 29–30 milionów ton. I pewnie tak się stanie. Żeby to było poniżej 29 milionów ogółem... Nie znalazłem w kraju żadnej instytucji, która by dzisiaj powiedziała, że to będzie mniej. Czyli rzeczywiście plus minus, ale to są naprawdę nieduże wahania. Chciałbym przypomnieć, że Polska, oprócz roku 2014, nigdy w swojej historii nie przekroczyła produkcji 30 milionów ton, a te blisko 32 miliony ton w 2014 r. były rekordowe. Ten rok, gdyby zbiory wyniosły 30 milionów ton czy nawet nieco mniej, będzie nadal jednym z lepszych, jeśli chodzi o ilość zbiorów, przy w miarę stabilnej powierzchni zasiewów, a to oznacza, że plonowanie wzrasta. Oceniając to, chociażby tak pobieżnie, trzeba powiedzieć, że 30 milionów ton w przypadku Polski to nie jest zła tendencja. Odrabiamy intensyfikację produkcji i plonowanie bardzo powoli, bo i jest to kosztowne, i sam proces wymaga czasu. Oczywiście zmienia się struktura zasiewów. Spore ilości przeorań na rzecz zasiewu zbóż jarych, w tym roku nieco gorsze przezimowanie niż w roku ubiegłym – to wszystko też miało swoje znaczenie. I ja rozumiem, ale to trzeba powiązać tak: no dobrze, mamy obawy, że 30 milionów to mało i czy osiągniemy tak dobre wyniki, a jednocześnie obawiamy się o ceny. Jedno z drugim jest powiązane, więc znowu duże zbiory i zużycie krajowe... Szkoda w tym przypadku, że znajdujemy się w dołku świńskim, bo ostatnie 10,6 miliona sztuk pogłowia to jest niestety rekordowo niski wynik. Dobrze, drób nam rekompensuje to zużycie paszowe, choć nie w całości, ale rynek świń jest z kolei w dołku zużycia paszowego, bo gdyby był na górze, to mielibyśmy większy popyt paszowy, a tym samym lepsze ceny. Gdyby udało się osiągnąć 29,5 miliona ton, to można by naprawdę zaliczyć ten rok do niezłych lat, jeśli chodzi o zbiory.

Opłacalność powiązałbym z tym, co może zrobić rząd. Na co stawiamy, co możemy zrobić? Paszowe zużycie wewnętrzne mamy niskie, jeśli chodzi o wieprzowinę, bo w przypadku drobiu wzrasta. Ale rynki trzecie... Dlatego rzeczywiście poszukujemy odbiorcy czy to dla surowca, czyli ziaren pszenicy, najlepszego naszego towaru ekspor-

towego, czy przetworów, stąd to otwarcie na nowe rynki czy fundusz promocji wyrobów zbożowych. Przetwórnice zbożowe i firmy zapraszamy praktycznie na każdą misję zewnętrzną, jaką tylko organizujemy. Przypomnę, że minister Jurgiel zatwierdził na początku tego roku 9 nowych, flagowych rynków zbytu, w przypadku których nadał priorytet misji gospodarczych, dyplomatycznych, żeby włączyć te kraje w zakres wzmoczonych działań, np. z udziałem nowych ludzi, jeśli chodzi o kadrę radców rolnych w tych placówkach. Chiny to oczywiście numer jeden, ale nie tylko Chiny, bo i kraje arabskie, doszły Wietnam i Japonia. Tam, gdzie możemy, zapraszamy firmy przetwarzające zboża na przetwory zbożowe.

ELEWARR. Pan przewodniczący obawia się, czy ELEWARR słusznie postępuje, blokując przed sezonem duże powierzchnie swoich magazynów w tzw. skupie usługowym. Nieraz dopytywaliśmy ELEWARR, i w ministerstwie, i ja wcześniej w agencji, o taką politykę. I tutaj zarząd ELEWARR ma niewielkie pole do działania, bo jest to jednak firma przechowalnicza. Młyn w zakładach zamojskich jest nieduży, w podległych mu Zamościu i Koronowie, to są głównie przechowalnie. Mając na uwadze zdolności kredytowe, które ELEWARR może zmobilizować na dany sezon, na ten rok – nie jest to tajemnica, wczoraj w resorcie wypowiedzieliśmy prezesa – przyjęto ok. 180–200 tysięcy ton, choć powierzchnia przechowalnicza jest na ok. 650 tysięcy ton. Zarząd dokładnie wie, jaka powierzchnia zasypu w dłuższym okresie gwarantuje pokrycie kosztów stałych i jaką musi zrobić ponad tą, żeby spółka mogła funkcjonować na plusie. To nie jest spółka wysokokapitałowa, która przynosi jakieś ogromne przychody, ale ten 1 milion, 1,5 miliona czy kilka milionów po każdym sezonie notuje. Więc my wręcz zachęcamy zarząd, żeby ocenił przed żniwami, ile jest w stanie zorganizować mocy finansowych, kredytowych na akcję skupową, bo resztę musi mieć zabezpieczoną umowami. Oceniałbym zarząd wręcz negatywnie, gdyby wykazał np. 200 tysięcy ton skupu mocy własnych, a resztę powierzchni nie miał pokrytej usługowo. Usługowo, to oznacza... nie chcę wnikać, ale pamiętam stawki 5 czy 6 zł. Jeśli liczyć koszt stały przechowania 1 tony, to na miesiąc wynosi on przykładowo 4 zł, a kiedy zarząd zawiera umowę na 5 czy 6 zł, to jednak coś zostaje, dzięki czemu pokrywa koszty stałe i ma na koszty eksploatacyjne oraz notuje miesięczny zysk. Więc gdyby zarząd nie pokrył własnym skupem i nie zorganizował usługowego przechowywania, to ja bym ocenił go negatywnie. Zgadza się z panem przewodniczącym, że jedno nie może jakby przesłonić drugiego, ale najpierw decyzja co do mocy własnych, a dopiero potem usługi, czyli w takim porządku: skup i przechowywanie. Mówię „usługi”, bo to jest przecież przyjęcie, suszenie, wydanie, badanie, to są wietrzenia, tak że tych elementów cenowych jest kilka.

Import, pozostałości pestycydów. Kontrola pod kątem pozostałości pestycydów, jeśli chodzi o zboże paszowe, ale i pod kątem jakości handlowej... Dlatego spotkaliśmy się teraz, przed akcją żniwną, żeby wszystkie trzy inspekcje, które są zaangażowane w tzw. celną kontrolę importową, wzmoczyły nadzór nad właściwymi dla siebie elementami, żeby w sposób niedyskryminujący takie kontrole zintensyfikowały.

TTIP. Resort rolnictwa należy chyba do nielicznych, które z dużą wrażliwością bronią tzw. listy towarów wrażliwych. Praktycznie we wszystkich umowach – czy to rozszerzeniowych umowach Unii Europejskiej, czy umowach wolnego handlu, a TTIP jest właśnie przykładem umowy wolnego handlu ze Stanami Zjednoczonymi – produkty rolne są listowane odrębnie w poszczególnych częściach tych umów handlowych i wszystkie kraje wypowiedają się, jaki stopień wrażliwości nadać tym produktom. Oczywiście, Unia jest duża, więc kraje południowe bronią swoich produktów, my bronimy swoich. Zapewniam w imieniu resortu, że pamiętamy o tych produktach, które są wrażliwe dla polskiego rynku, pilnujemy tego, żeby nadać im priorytet, jeśli chodzi o ochronę celną, i wydłużać okresy dostosowawcze. Te listy, w zależności od podejścia do kodów celnych, jeśli dla czterocyfrowych kodów... a nawet jeśli sprowadzamy to do ośmiocyfrowych kodów CN, są bardzo szczegółowe; to są listy wieluset produktów, które chcemy chronić w imporcie zza oceanu.

Holding. Tak, oczywiście. Jestem członkiem tego zespołu międzyresortowego. Najpierw dobra koncepcja biznesowa, a dopiero potem podejmowanie decyzji kapitałowych. Nie wchodząc w szczegóły, bo za wcześniej, powiem, że jesteśmy na etapie opracowania koncepcji i przedstawienia jej rządowi. Dopiero decyzja rządowa powie, czy ta koncepcja jest do realizacji i dopiero wtedy będą mogły być podejmowane ewentualne decyzje kapitałowe. Jeśli dobre analizy ekonomiczne wykażą, że nie ma uzasadnienia biznesowego dla takiego mariażu, to po prostu go nie będzie, takie wnioski przedstawi zespół.

Co można zrobić? Bardzo dobre pytanie, Panie Przewodniczący, i można je wpisać na stałe do posiedzenia każdej komisji rolnej: sejmowej i senackiej. Co dalej może zrobić rząd... nawet nie tyle, co może zrobić rząd, ile co dalej można zrobić na każdym rynku rolnym, żeby poprawić sytuację? To pytanie jest otwarte i nie ma na nie jednoznacznej odpowiedzi, dlatego że rynek rynkowi nierówny, różne są elementy, różna gra, różne parametry. Co na pewno można zrobić w Polsce i co trzeba bezwzględnie zrobić, patrząc na WPR i na sytuację w kraju, korzystając z instrumentarium finansowego i pozafinansowego? Oczywiście najłatwiej jest uderzyć w finanse, więc tutaj nie będę się powtarzał. Zabiegamy o większe dopłaty bezpośrednie. Teraz jest gorący temat utrzymania tej koperty wsparcia do produkcji 15% z ogólnej puli płatności bezpośrednich. Rośliny motylkowe i białkowe to też gorący temat z Komisją Europejską. Inne, na których nam zależy, to dobijanie się o wyrównanie dopłat. To są instrumenty finansowe. PROW na stole, PROW jest duży, to może być kolejna transza dużych pieniędzy prowowskich. Co prawda nikt w tym kraju i w Unii nie wie, co będzie po 2020 r., o jakich pieniądzach będzie mowa, ale na restrukturyzację są to duże pieniądze. I są jeszcze instrumenty pozafinansowe. W związku z pierwszymi mówimy tak: dobijamy się o wyrównanie dopłat i maksymalizację wykorzystania środków z PROW, bo są tu duże pieniądze do wzięcia. Te pieniądze już nie są jednak tak łatwe, jak były kilka lat temu, w pierwszym rozdaniu. One są trudniejsze, bo sytuacja jest bardziej wymagająca, bo organizacji producentów jest dużo. One muszą wykazać konkretne plany

biznesowe i je osiągnąć, żeby mieć zwrot, to nie są już łatwe pieniądze. Oczywiście jako podatnik mogę powiedzieć tak: pieniądze nie powinny być łatwe do wydawania, bo trzeba trochę trudności. A mając dostęp do różnych materiałów pokontrolnych, wiem, że jeśli podejście było zbyt lekkie, to pieniądze też wydawano w różny sposób.

Jeśli chodzi o pozafinansowe instrumenty, to minister rolnictwa i ministrowie w departamentach mobilizują nas, żeby kreować wybór instrumentów pozafinansowych, mających nadal duży wpływ. Które to są instrumenty? No, mamy przepisy wspólnotowe odnoszące się do organizacji grup i producentów. Polska jest krajem o niskim stopniu organizacji producentów, w zależności oczywiście od branży, ale generalnie daleko nam do osiągnięć Europy Zachodniej, w której każdy kraj ma swoją specyfikę: Holandia przoduje w owocach, warzywach, Francja, Niemcy – w mięsie. My nie jesteśmy źli, pokazujemy ten wzrost, ale jesteśmy jeszcze daleko. Duży stopień organizacji producentów, to mniejsze problemy związane właśnie z organizacją sprzedaży: co będzie, jeśli się więcej urodzi, ale nie będziemy mieli komu sprzedać w dobrych cenach? Drugi element, w który uderzamy, jest bardzo poważny i wrażliwy. Pomóżcie nam, bo będzie wojna – podejrzewam, że duża – o ustawę o przeciwdziałaniu wykorzystaniu złych praktyk kontraktowych. Chcemy uporządkować łańcuch dostaw, żeby jedna strona, chociażby ta kupująca, nie nadużywała tych złych praktyk handlowych. Przypomnę, że 15 października minionego roku weszła w życie ustawa o Agencji Rynku Rolnego, która nałożyła obowiązek zawierania umów na każdą dostawę produktów rolno-spożywczych. Na każdą! Pierwsze podejście było trochę przewencyjne: proszę zawierać umowy. Dotyczyło to każdego podmiotu skupowego, włącznie z przetwórcą. A teraz robimy drugi krok – wprowadzamy sankcje, które przewiduje projekt ustawy, a więc jeśli nie zawrzesz umowy, to czekają cię sankcje. Padały głosy, i w tej sali, i częściowo tutaj w komisji: no dobrze, ale co z ceną? Nie możemy nic zrobić, bo przepisy zabraniają wprowadzania obowiązku stosowania jakiegось choćby minimalnej ceny, ale mechanizm cenowy już wprowadzamy. Czyli umowa powinna zawierać albo cenę, albo mechanizm kształtujący cenę, np. odniesienie się do okresu jakiegось giełdy czy rynku hurtowego, chociażby do minionego tygodnia. I jeśli tych elementów nie będzie, to mają prawo wkroczyć dyrektorzy oddziałów terenowych, kontrolować umowy dostaw i je sankcjonować.

Dam następny przykład: wiśnie, bo pewnie zaraz wyjdzie kwestia, co możemy zrobić, żeby poprawić ten rynek. Myślę o sytuacji ekstremalnie pozytywnej, o stanie prawnym, który, mam nadzieję, będzie obowiązywał w przyszłym roku. Każda dostawa surowca i produktu rolno-spożywczego oznacza umowę na skup i zawarty w niej mechanizm cenowy. Byłoby korzystnie, gdyby wszyscy producenci wiśni czy porzeczek, bo wcześniej problemem była czarna porzeczka, zawiązali się w grupy, wszyscy, 100% – tak, aby nie było ani jednego, kto nie jest członkiem jakiegось grupy bądź zrzeszenia – i powiedzieli: dobrze, my mamy tę podaż wiśni krajowej czy porzeczek dla odbiorców. Bo wtedy odbiorca mówi: okej, to teraz ja muszę się z wami dogadać, muszę mieć zawartą umowę nawet na tonę tej wiśni czy porzeczek. A organizacje

mówią: dobrze, a to jest nasza propozycja cenowa, oferta mechanizmu cenowego. Na nic by się zdało, gdyby przedsiębiorca skupowy się nie zgadzał czy próbował jakoś to obejść, bo i tak nie mógłby kupić ani jednej tony tej wiśni bez umowy. Producenci mówią... Zmuszamy prawnie, nie ingerując w jakiś drastyczny sposób, bo nie można tego przeregulować, staramy się, żeby podstawy prawne zmuszały obie strony do naprawdę kompromisowego uregulowania spraw. Dlatego w tym przypadku stopień zorganizowania grup byłby pomocny dla producentów, wzrosłaby wówczas ich siła negocjacyjna. To à propos tych pozafinansowych instrumentów. Dlatego na pytanie, co można zrobić, jest taka odpowiedź: trzeba mieć świadomość głosu polskiego w Unii, możliwości finansowych itd. i tego, co możemy zrobić zgodnie z przepisami eksportowymi: co one nam umożliwiają, czego nie zabraniają, co też jest ważne. To wszystko.

Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:

Dziękuję, Panie Dyrektorze.

Mamy już tylko kilka minut, bo zaraz jest posiedzenie komisji wspólne z posiedzeniem Komisji Środowiska, i stąd dylemat, czy zrobić przerwę i po niej wrócić do tematu wiśni, czy jeszcze krótko przerobimy temat wiśni.

(Głos z sali: Przerobimy.)

Dobrze, to na temat wiśni już pan dyrektor zaczął. Krótka informacja dotycząc cen. Docierają do mnie informacje, nawet dzisiaj były telefony, informował mnie też pan Kumorek na temat tego, jak dramatyczna jest sytuacja: że cena schodzi już nawet poniżej złotówki. Cały czas jednak podkreślamy, że w naszej ocenie nie ma powodów, żeby tak nisko zbijać ceny. Z różnych względów. Choćby ze względu na ilości, jakie są w krajach zachodnich. Wiśnie zostały tam wymrożone, bo były przymrozki i wcale nieprawda, że jest tak duży urodzaj w Europie. Choćby ostatnie opady w Europie niszczyły plantacje i nie dawały porządných zbiorów, także jakościowych, itd. Wcale zapasy nie były tak duże, żeby zdestabilizować rynek. Są jednak podmioty, które działają w zmo-wie, jest to wyraźne działanie w zmo-wie. Ja nie chcę wymieniać nazw firm, ale są takie firmy, i to niedaleko Warszawy, które, można powiedzieć, są graczami na rynku wiśni. Wypuszczają one, powiedzmy, 10 tysięcy ton wiśni czy 1 tysiąc ton wiśni, bo mają zapasy, i w ten sposób rozregulowują rynek w danej chwili, ustalając sobie zbitkę ceny w stosunku do rynku europejskiego o te kilka eurocentów. I te kilka eurocentów nie szkodzi tym podmiotom, tylko zbija ceny w dół ze szkodą dla rolników dostawców wiśni. Czyli podmioty nic nie tracą, mimo że są jakiegось wahnienia cen, wręcz jeszcze liczą na zarobek, że potem cena się odbije. I potem okaże się rzeczywiście, że znowu muszą za to płacić rolnicy dostawcy wiśni, którzy będą mieli niższą cenę, a podmioty odbiją to sobie potem na jakości. I uda im się to, gdyż polska wiśnia ma dobrą jakość. Więc moim zdaniem i według informacji, które do mnie docierały, działa jednak w tej chwili jakaś cenowa zmo-wa. I dlatego jest pytanie... My już wnosiliśmy do urzędu kontroli... Mówiliśmy tutaj o wcześniejszych działaniach i o ile wiem, odpowiedzi dalej są takie same. Władza niby się zmieniła, miało się i w tej kwestii coś zmie-

nić, miały być inne instytucje, które by bardziej kontrolowały, a jest dalej tak, jak było. Nic nie można, nic nie da się sprawdzić, nie da się zobaczyć. Więc nie wiem, czy nie powinniśmy uruchomić służb, CBA i innych, żeby zaczęły pomagać instytucjom, które są do tego powołane. No bo jeżeli urząd antymonopolowy nie działa, nie jest skuteczny, nie posiada instrumentów, a my mamy informację, że jest zмова i ludzie działają w zmovie, używają instrumentów zmovie, można tak powiedzieć, żeby wywołać ten efekt na rynku, to nasze nawet najlepsze zawierane umowy czy kontrakty nie spowodują poprawy, my dobrymi chęciami też nie załatwimy sprawy. No, trzeba walczyć ze zmovie cenową, no bo to, co się dzieje, jest niedopuszczalne – żeby cena wiśni w takiej sytuacji, kiedy prognoza wynosiła 2 zł, o czym wspominaliśmy tu, w komisji i o czym słyshałem też na innych spotkaniach, że będzie to 2 zł... Jak ona jest poniżej złotówki, to już zaczyna być to nadużyciem. W związku z tym alarmujemy, ja myślę, że już wielokrotnie to robiliśmy, a kolega Kumorek, który przyszedł dzisiaj na posiedzenie komisji, dokładnie tu informuje i dokładnie to samo pokazuje. Inni producenci wiśni też zwracają uwagę, biją na alarm do rządu, żeby coś zrobić, podejmować działania, żeby tę zmovie przerwąć.

Proszę, Panie Dyrektorze, ale tak na bieżąco, czy coś można w tej sprawie...

Dyrektor Departamentu Rynków Rolnych w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi Waldemar Sochaczewski:

Dziękuję.

Z tymi wiśniami, to jest bardzo podobnie jak z porzeczką, z tym, co było tutaj kilka...

(Przewodniczący Jerzy Chróścikowski: Ale porzeczką się ustabilizowała...)

Ustabilizowała się, tak. A propos porzeczek powiem, że tu na skutek państwa i szanownej komisji apeli włączyliśmy 3 tysiące ton czarnej porzeczek w dystrybucję, w to embargo rosyjskie i taki projekt idzie do rządu do zatwierdzenia. Nie jest to dużo, ale chcemy, żeby 3 tysiące ton tej porzeczeki było wycofane, odpłatnie oczywiście. Z wiśnią jest podobnie. Jeśli weźmiemy pod uwagę podstawowe parametry, czyli powierzchnię nasadzeń wiśni i plony, to można powiedzieć, że sytuacja jest w miarę stabilna, to jest gdzieś 175–180 tysięcy ton. Obniżyła się liczba nasadzeń o kilka tysięcy hektarów, z 32,6 tysiąca ha do 29,6 tysiąca ha, czyli o około 3 tysięcy ha. No i tutaj jest zależność... W przypadku truskawki nie ma takich zależności, ale w przypadku wiśni, czarnej porzeczeki zależność od przemysłu jest bardzo wysoka. To są soki, mrożonki i bezpośrednia konsumpcja, to są trzy kierunki. I udział tych dwóch pierwszych jest duży, a to jest przemysł. Zмова cenowa to takie mocne słowo, ale jeśli przemysł rzeczywiście będzie chciał wykorzystać swoją przewagę, to może to oddziaływać na cenę, więc...

Czy sytuacja dojrzała? My w resorcie zastanowimy się, przyjmujemy, że zastanowimy się z departamentem prawnym, czy na tym etapie możemy wystąpić nawet z kolejnym wnioskiem o kontrolę tej branży pod kątem wykorzystywania przewag w handlu i np. stosowania zmo-

wy cenowej. Taki wniosek zapisuję do analizy w resorcie i jeśli nie będzie przeciwwskazań prawnych, to wystąpimy o kontrolę.

Na świecie najbardziej zaszkoziło nam embargo rosyjskie, stąd i obniżenie nasadzeń. Dotychczasowy 30-procentowy eksport tego produktu na obszar rosyjski obecnie spadł do mniej niż 1%, czyli praktycznie do zera, a więc w eksporcie na Wschód jest bardzo duży ubytek. Nasi eksporterzy szukają zbytu – najbardziej oczywiście na mrożonki i sok z wiśni, koncentraty – w kierunku zachodnim i południowym, ale nadal nie kompensuje to ubytków rynku Federacji Rosyjskiej. Co możemy zrobić? Podobna odpowiedź. Mamy nadzieję, że te inicjatywy prawne, zwłaszcza te dwie ustawy, czyli sankcje za niezawieranie umów poprawnie skonstruowanych z elementem cenowym, z terminem zapłaty plus ta ustawa o przeciwdziałaniu wykorzystywaniu tej przewagi kontraktowej, powinny wspomóc rynek. No i organizacje producentów. Zabiegaliśmy o to, żeby wiśnie nie były wyłączone z pomocy i żeby nadal była możliwość organizowania się producentów i przedkładania tzw. programów operacyjnych z możliwością finansowania przetwórstwa. Tu mamy odpowiedź, że aby w mniejszym stopniu się uzależniać od przemysłu, trzeba organizować się w grupy i mieć możliwość finansowania we własnym zakresie chociażby jakiegos niewielkiego stopnia przetwarzania.

(Przewodniczący Jerzy Chróścikowski: Panie Dyrektorze, będę już dziękował. Mamy pięć po, a o godzinie 17.00 jest kolejne posiedzenie komisji.)

Aha.

(Przewodniczący Jerzy Chróścikowski: W związku z tym rozumiem, że resort podejmie działania, nie tylko perspektywiczne, dalekosiężne ale i te bieżące w kierunku...)

Aha...

(Głos z sali: Panie Przewodniczący, mikrofon.)

Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:

Rozumiem, że rząd podejmie działania bieżące, jak i te perspektywiczne. Dzisiaj nie możemy już więcej czasu poświęcić na te nasze dywagacje, ale rozumiem, że będzie odpowiedź w tej sprawie i jeżeli sytuacja się nie zmieni, to naprawdę trzeba będzie uruchomić służby. Podejrzewam, że naprawdę trzeba by się przyjrzeć, skoro UOKiK nie jest w stanie podejmować działań.

(Dyrektor Departamentu Rynków Rolnych w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi Waldemar Sochaczewski: Podejmiemy...)

My mamy informacje, naprawdę nie chcę dzisiaj wymienić ani nazwisk, ani firm, ani innych danych, ale rolnicy sami mówią, że mają dowody na to, że jest zмова. Nie chcę dzisiaj mówić tu publicznie, bo to nie jest miejsce, ale najprawdopodobniej, jeśli nie będzie szybkiej reakcji, będę zmuszony niestety naciskać na ministra i innych, żeby podjęli działania w ramach służb, które mogą się zająć tą sprawą, a nie tylko UOKiK-u.

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Panie Kumorek, ja rozumiem, że pan chciałby zabrać głos, ale musimy kończyć, czyli tylko jednym zdaniem, już nie rozwijając. Proszę.

**Przewodniczący
Sekcji Ogrodniczej NSZZ RI „Solidarność”
Leszek Kumorek:**

Dziękuję bardzo.

Panie Przewodniczący, Panie Dyrektorze, ja chciałbym tutaj... Kilka razy pan wspominał o tych organizacjach grup producenckich. To są slogany, które po prostu się nie sprawdzają. Ja nie mam czasu tutaj na rozwinięcie, ale na podstawie tych grup producentów, wstępnie uznanych grup producentów owoców i warzyw, mógłbym to udowodnić i dać przykład innych krajów. To nie jest droga. Na temat wycofania: wycofanie z rynku powinno być zorganizowane na innych zasadach, bo to, co było w ubiegłym roku i w poprzednim, to jest po prostu zwykłe psucie rynku. To, że są ewidentne zmywy cenowe, nie ulega najmniejszej wątpliwości.

Mam takie pytanie: czy do pana docierają informacje, że 3 dni temu, kiedy zaczęło się mówić coś na ten temat, zakłady już puszczały informacje do swoich podmiotów skupowych, żeby się wstrzymały, że za 2, 3 dni cena wzrośnie? O czym to świadczy? To świadczy o tym, że trzeba się temu bardzo dokładnie przyjrzeć. Popieram tutaj wniosek pana

przewodniczącego, żeby przyjrzały się temu odpowiednie służby, ponieważ skoro potrafimy, mówiąc kolokwialnie, kontrolować rolników w gospodarstwach nawet rodzinnych, to dlaczego nie można dokładnie przyjrzeć się działalności takich molochów i koncernów, które działają na szkodę polskiego rolnictwa? Ja mógłbym tu bardzo dużo na ten temat powiedzieć, no ale niestety... Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:

Panie Dyrektorze, rozumiem, że odpowiedź jest jednoznaczna, że trzeba podjąć działania i tutaj nie będziemy oczekiwać dłuższej pana wypowiedzi, bo już pan o tym wspominał.

Pani minister z panem ministrem Jurgielem również będzie współdziałać w tej sprawie.

Szanowni Państwo, w związku z tym, że mamy drugie posiedzenie, musimy się przenieść do innej sali.

Dziękuję.

Zamykam posiedzenie Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi.

Zapraszam na następne posiedzenie do sali nr 182.

(Koniec posiedzenia o godzinie 17 minut 09)

Kancelaria Senatu

Opracowanie:

Biuro Prac Senackich, Dział Stenogramów

Druk i łamanie: Biuro Informatyki, Dział Edycji i Poligrafii